

sownie dla dobra pieśni kościelnej i świeckiej, a przede wszystkim polskiej potężnej melodji, należy po całorocznej pracy choćby tydzień odpoczynku w pięknej okolicy i dobrem powietrzu. Tak też urządzono wybieżkę do Wisły, pozostawiając na boku, wgardliwie wszelkie krytyki i docinki głów... zazdrosnych.

Wyjazd jednak nastąpił po dość ciężkich kłopotach, albowiem należąca zniżka kolejowa na czas nie nadeszła (nawet dziś jej niema) z Dyrekcji warszawskiej, i ta właśnie opieszałość naraziła nas na przykre położenie, które dzięki subwencji księdza Proboszcza zostało usunięte. Jest to drugi wypadek godny zanotowania i dziwne, że sprawy terminowe są lekko traktowane przez nasze urzędy i wszelkie przepisy i okólniki są do pewnego stopnia lekceważone przez pracowników. Z wielką w sercach wdzięcznością dla naszego ks. Proboszcza, dnia 4 lipca br. siadamy do wagonu, w sile 25 ludzi i żądni przygód wyjeżdżamy.

Wisła, — Piękna rozległa kotlina okryta szatą zieleni i kryjąca w sobie masę pensjonatów, rozsiansych na zboczach malowniczych gór. Ponieważ nasza wycieczka udała się z kotłami pożyczonemi od Harcerzy, wobec tego postanawiamy obejrzeć Wisłę i ulokować się w miejscu bliskim wody i lasu.

Na rozstaju dróg na Stożek i do Istebnej spożywamy skromny obiad, aby po nim udać się na Zamek Prezydenta, skąd mieliśmy się dostać do Istebnej. Zwiedzanie zamku musieliśmy usunąć z naszego planu, ponieważ w tym czasie na zamku zamieszkiwała Głowa Państwa-wstęp, osobom, nienależącym do najbliższych Jemu, był do zamku wzbroniony.

Idziemy wyciągniętym krokiem przez Kubalonkę, koło Beczki, a po dwu godzinach pięknej drogi i po pokonaniu 13 km. prostujemy kości w cieniu drzew parku Stalmacha, położonego i graniczącego z cmentarzem kościoła Farnego w Istebnej.

Kilku z nas udaje się na poszukiwania stodoły. Trzeba przyznać, że długo szukaliśmy stodoły dla nas, odpowiedniej, którą w końcu wynajęto od Górala bardzo uprzejmego i ofiarnego. Charakterystyczne, że gościnność i uprzejmość bez cienia wyzysku cechuje Górali (chyba wyjątek stanowi Wisła przyp. redakcji). Jedźmy pomiędzy Górali, a tam nauczymy się być grzecznymi. Tam Góral mijając przechodnia pozdrawia go słowami. „Niech będzie pochwalony...” „Dobrze — rano” „Dobrze — Południe” — i „Dobry — wieczór”. Jest to piękny i uczący zwyczaj. Podobne słowa słyszy się od dziecka jeszcze źle mówiącego aż do zgarbionych staruszek i starców. Tam znika różnica klas.

Rozkwaterowaliśmy się należycie i po załatwieniu spraw meldunkowych u sołtysa, starszego i poważnego Gazdy i po załatwieniu spraw policyjnych, gotujemy kolację a po niej z pieśnią „Kto się w opiekę...” na ustach udajemy się na spoczynek.

c. d. n.

Co pisze o Rosji Sowieckiej

rewolucjonista grecki, Panaft Istrati po 16-tu miesiącach pobytu w Sowietach.

... Pod wpływem tego rodzaju teroru, wymierzonego w dach nad głową i w jedzenie — a więc najgorszego, — ludzie stopniowo stają się tchórzliwi i spodleni — a tyrani mogą używać sobie wówczas dowoli. Tak też i robia, zupełnie jawnie i bez zenady,

Opierając się najpierw na rządzącej mniejszości, a następnie na szarej masie, znoszącej cierpliwie wszystko dla zabezpieczenia sobie kawałka chleba — kanalia biurokratyczna fałszuje dokumenty, roztrwania publiczne fundusze, gwałci kobiety, ściąga od robotników, aby się im opłacali, upija się i łamie karki.

Na Kaukazie, w tym rajku na ziemi, widywano niejednokrotnie, jak wspaniałe auta waliły się do przepaści, razem ze sławnymi szefami, pięknymi kobietkami i towarzyszem — szoferem — wszyscy kompletnie pijani. Jeden z takich towarzyszy — szoferów w Astrachaniu (auto i szofer samego Ispółkom), uważając nas widocznie za eleganckich „Komunistów” we właściwym stylu prowadził nasz wóz jak szalony, nie zwracając uwagi na nasze protesty, aż ostatecznie przejechał jakieś dziecko, na szczęście nie zabijając go. Wstałem i dałem mu porządną parę szturchańców, nie licząc się nawet z obecnością Rakowskiego w aucie.

Oto co zrobiono „Żagiew i Zgłiszcz” str. 111.

Humor.

Źle zrozumiał.

— Chłopcze, masz z przodu południe, z lewej strony zachód, z prawej wschód — co masz z tyłu — mów!

— Proszę pana, ja się wstydzę powiedzieć

WYTWÓRNIA APARATÓW RADJOWYCH

CYRYL PIASECKI

w Sławkowie, woj. Kieleckie

TELEFON Nr. 14

Poleca własne radjoodbiorniki najnowszych systemów elektryczne i baterjowe.

Specjalność: odbiór fal krótkich, dających stację Watykańską i stacje zaoceaniczne.

Modernizacja najstarszych aparatów po cenach bardzo niskich.

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.